

Aleksandra Jakóbczyk

Symbol jako fragment rzeczywistości *sacrum*

„I rzekł Bóg:

Niech powstanie światło!

I światło powstało” (Rdz. 1,3)¹.

„I rzekł Bóg:

Niech się zbiorą wody spod nieba w jedno miejsce i niech się ukaze ląd!

I stało się tak.

I ląd nazwał Bóg ziemią, a zebrane wody nazwał morzem” (Rdz. 1, 9–10).

Stworzenie świata odbyło się dzięki Słowu. To Bóg z ciszy wydobyl *fiat*, aby stała się rzeczywistość. Z materii czterech żywiołów powstało *profanum*, w które tchnął Bóg wieczność *sacrum*. Tak narodziła się niepodzielna pełnia kosmosu, absolutna całość, doskonała równowaga świata, *coincidentia oppositorum*². Jej najpełniejszym przedstawieniem jest istota ludzka. Silnie już zakorzeniona w *profanum*, a jednak ciągle poszukująca zaspokojenia swych potrzeb metafizycznych. Wciąż potrzebująca harmonii drgającego *sacrum* i matowego brzmienia *profanum*.

Dlatego też rodzi się pytanie, czym było owo Boże Słowo, wyrwane z milczenia statyki i rzucone ku dźwiękowi kreacji, ku dynamice przemian. Skoro rzeczywistość przez nie stworzona pełna jest sprzeczności, a jednak pozostaje ciągle jako *concordia discors*, która w swym paradoksie umieszcza prawdę o świecie podzielonym, a jednak połączonym. Z jednej strony bowiem wieczna świętość – *sacrum* charakteryzuje się niezmiennością i trwaniem, z drugiej zaś nowo powstała materia – *profanum* to ulotność, przemijanie, nietrwałość, ale i

¹ Wszystkie cytaty ze Starego Testamentu pochodzą z wydania *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, Poznań 1991.

² Twórcą idei *coincidentia oppositorum* jest Mikołaj z Kuzy (por. U. Eco, *Sztuka i piękno w Średniowieczu*, Kraków 1994, s. 186). Aczkolwiek przeniesienie tej idei na plan badań z kręgu psychoanalizy zawdzięczamy Jungowi, który operuje terminem *complexio oppositorum* (por. K.G. Jung, *Archetypy i symbole*, Warszawa 1993, s. 230).

zmiennosc, niespotykana metamorficzosc. Ponadto kazda z tych dwuch sfer posiada jeszcze wewnetrzny podzial na warstwe pozytywna i negatywna, ktory zaklada pelna odpowiedniosc i rownowartosc ich istnienia. Tak wiec swiat skonstruowany zostal na zasadzie sprzecznosci. Dlatego tez czlowiek obdarzony jest przez Stworca wolna wola, aby mogl wybrac droge swego istnienia. Jednakze zaden wybor nie powinien opierac sie na eliminacji ktoregokolwiek z elementow rzeczywistosci, ale winien dazyc do akceptacji przeciwnostwa. Czlowiek nie moze istniec bez swego Cienia³. Jezeli nie pogodzi sie z jego wieczna obecnościa, Cień stanie sie jego najwiekszym wrogiem. Tak i natura kryje swa druga twarz. Maskę rzeczywistosci, o ksztalcie i wartosci przeciwniej. Jakze wiec niepowtarzalne musialo byc Slowo, ktore uczynilo ową rzeczywistosc o dwu obliczach.

Z jednej strony Slowo to z pewnościa nie moglo byc jednoznaczne, a nawet – powinno obejmowac sprzecznosc rzeczywistosci. Z drugiej natomiast – musialo byc adekwatne i obejmujace swym ksztalcem pelnie znaczenia okreslanego elementu swiata. Albowiem dopiero rzeczy nazwane moga trwac. Ziemia stala sie ziemią, a morze morzem, dzieki swej nazwie. Żywioł zostaje powołany z nicości do istnienia. Wywołanie przez Stworca czyni go naleznym do swiata kreowanego, przyporządkowuje mu wlasciwe miejsce w planie stworzenia. Nazwa zmienia niebyt w byt.

Jednakze nazwa ta z pewnościa nie byla dzwiekiem. Wtedy bowiem pochodzilaby ze sfery *profanum* i obdarzona bylaby wszelkimi jej ulomnościami. Treść i znaczenie rzeczywistosci pochodzi z sily stworzenia i z potegi mysli i ducha. Dlatego tez przeniesienie nazwy w krąg *profanum*, jej artykulacja, zapis czy ikonizacja, jest zabiegiem translacyjnym, prowadzacym do zafalszowania znaczenia. Do jego ograniczenia przez pozbawienie go doskonalej odpowiedniosci między zakresem treści a nazwą. Materią Boga jest *sacrum*, dlatego tez i Boze Slowo bylo z niej zbudowane. Opalizujace wielością

³ Por. K.G. Jung, *Archetypy i symbole*, op. cit., rozdział *Cień*.

znaczeń, lśniące od sprzeczności, świetliste, bo nieubrane w kodyfikację artykulacji.

Brak wypowiedzenia Słowa czyni z niego tajemnicę. Nieodgadłą dla człowieka przestrzeń. Niepoznawalną, albowiem człowiek nie jest istotą czystego *sacrum*. Dlatego też Giambattista Vico w *Nauce nowej* nazywa język Boga językiem hieroglificznym albo sakralnym, umieszczając go na pierwszym poziomie genetycznej sukcesji języków⁴. Wpisuje się w ten sposób w wielowiekową tradycję hermeneutyki magii egipskiej i pisma delty Nilu⁵. Vico zwraca więc uwagę na ukrytą wiedzę, zaklętą w języku Boga.

Słowo tego języka wiedzy to słowo wiecznego początku, wiecznego stwarzania, siły kreacji doskonałego w swej pełni świata:

„Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo. Ono było na początku u Boga. Wszystko przez nie powstało, a bez niego nic nie powstało, co powstało. W nim było życie, a życie było światłością ludzi” (Jan 1, 1–4)⁶.

Dzięki niemu człowiek mógł mówić .

II

„I utworzył Jahwe-Bóg z ziemi wszelkie dzikie zwierzęta i wszelkie ptactwo nieba, i przywiódł je do człowieka, by się przekonać, jak on je nazwie. A każde stworzenie żywe miało nosić takie imię, jakie nada mu człowiek. Nadał więc człowiek imiona wszystkim zwierzętom domowym, ptactwu nieba i wszystkim dzikim zwierzętom” (Rdz. 2,19–20).

Pierwszą formą reagowania człowieka na świat był zatem język. Przez nazywanie poszczególnych elementów rzeczywistości oswajał je. Ponadto, tylko człowiek otrzymał od Boga zdolność nadawania imion. Dlatego stał się jedynym władcą otaczającego go świata. To on dzierżył w ręku moc rozumienia i poznania. Zdolność nadawania imion czyniła z człowieka powtórnego stwórcę, który przez nazywanie włączał kolejne elementy w obszar swojej kreacji. Surową materię *profanum* oświecał blaskiem *sacrum* – mocy pozostawionej mu przez Boga. Mocy, w której objawia się owo podobieństwo człowieka do Boga

⁴ U. Eco, *W poszukiwaniu języka uniwersalnego*, Gdańsk–Warszawa 2002, s. 102.

⁵ Por. *Ibidem*, s. 155–165.

– mocy kreacji. Bóg stwarza *ex nihilo*, wywołując głosem *sacrum* z nicości w byt. Istota ludzka natomiast istniejące już elementy rzeczywistości tworzy na nowo *ex potentia*. Wykorzystuje zdolność nadawania imion, które czynią z danego tworzywa część ludzkiej rzeczywistości.

Imiona te zaś należą do języka, którym człowiek mógł porozumiewać się z Bogiem. Jednakże różny on był od czystego języka *sacrum*, gdyż istota ludzka stworzona jest z materii i w niej mieści się jej działanie. Dlatego też język ten przyjmował raczej formę myślenia, opierając się na zdolnościach psychicznych, a przede wszystkim duchowych. To z duszą ludzką rozmawiał Bóg. Pozostała w człowieku iskra światła *sacrum*, która wciąż na nowo wznieca pożar potrzeby metafizyki. Która wciąż od początku rozpala niezaspokojenie w świętości. Która wciąż żarzy się, aby człowiek nadal pragnął mówić z Bogiem.

Dialog ten jednak wymagał czegoś więcej niż dźwięku słów. Język ludzki wznosił się na poziom *sacrum* kreatywnego, dlatego musiał obejmować całą rzeczywistość istniejącą. *Sacrum* i *profanum*. Zarówno ich pozytywny, jak i negatywny aspekt. Dlatego język przyjął formę myślenia symbolicznego, które „(...) jest nieodłącznie związane z ludzkim istnieniem, poprzedza mowę i myśl dyskursywną”⁷. Dla człowieka była to forma dialogu z transcendencją, bowiem „rzeczywistość ostateczna świata przejawia się w sposób pełen sprzeczności, nie można wyrazić jej w języku dyskursywnym”⁸. Człowiek chciał więc przy pomocy myślenia i języka symbolicznego wyrazić i zrozumieć swoją dualistyczną naturę. Również Giambattista Vico określa to stadium rozwoju ludzkiego języka jako język symboliczny i sytuuje go w Złotym Wieku bohaterów⁹.

Myślenie symboliczne nie było dla człowieka tego czasu jedynie sposobem uchwycenia wewnętrznych sprzeczności ducha i materii, zaklętych w

⁶ Wszystkie cytaty z Nowego Testamentu pochodzą z wydania *Nowy Testament*, Warszawa 1994.

⁷ M. Eliade, *Obrazy i symbole. Szkice o symbolizmie magiczno-religijnym*, Warszawa 1998, s. 14.

⁸ Ibidem, s. 18.

⁹ U. Eco, *W poszukiwaniu języka uniwersalnego*, op. cit., s. 102.

ludzkiej istocie. To również próba opisu świata zewnętrznego, który skonstruowany został na zasadzie podobnego dualizmu. Dlatego też tylko w owym okresie – w Złotym Wieku, w świecie Arkadii, Edenu¹⁰ – istota ludzka odczuwała pełną łączność z naturą, objawiającą się również na poziomie genetycznym. Z jednej strony bowiem w sposób oczywisty narzucała się materialność zewnętrznego świata, jego cielesność, namacalność *profanum*. Natura ukształtowana została przez współdziałanie czterech żywiołów. Podobnie i człowiek odnajdywał w sobie poszczególne ich pierwiastki. Z drugiej strony natomiast wciąż obecna była w istocie ludzkiej rajskiego stadium potrzeba zaspokojenia wołania *sacrum*, potrzeba dialogu z transcendencją. Dlatego też jej przebliski odnajdywał w otaczającym go świecie.

Czczył więc początkowo drzewa, strumienie, zwierzęta, wiatr czy głązy. Różne elementy natury, które go przerażały, zachwycały lub też służyły mu pomocą. Ów kult przyjmował wyraz magiczny, gdyż „magia była najpierwotniejszą formą religijnego stosunku człowieka do świata”¹¹. Jednakże ta pierwotna magia różniła się od współczesnego pojmowania tego pojęcia. Odwoływała się bowiem do pierwotnego znaczenia tego słowa, wskazując na jej religijne funkcje. W okresie Złotego Wieku magia i religia złączone były w jedno¹², tworząc szamanizm¹³.

Stopniowo zaczynają się pojawiać różnice między magią a religią. Związane to jest przede wszystkim z dążnością człowieka do stania się istotą społeczną¹⁴, a nie stadną. Dzieje się to poprzez odrzucenie wartości pokrewieństwa i wspólnoty na rzecz podziału funkcjonalnego i hierarchii. Wiąże się to także ze wzrostem świadomości sfery *profanum*¹⁵, a odrzuceniem

¹⁰ M. Eliade, op. cit., s. 15. Eliade używa dla określenia tego stanu rzeczywistości człowieka sformułowania „rajskie stadium”.

¹¹ A. Wierciński, *Magia i religia. Szkice z antropologii religii*, Kraków 2002, s. 107.

¹² J.G. Frazer, *Złota gałąź*, Warszawa 1965, s. 74–75. Połączenie magii i religii we wstępnej fazie religijności.

¹³ A. Wierciński, op. cit., s. 108.

¹⁴ Ibidem, s. 107.

¹⁵ J.G. Frazer: op. cit., s. 79-80.

bezpośredniego kontaktu z *sacrum*. Z czasem transcendencja zostaje zamknięta w pojęcia.

Owa świadomość rodzi się wraz z grzechem pierworodnym:

„I rzekł wąż do kobiety: – Na pewno nie pomrzecie! Ale wie Bóg, że gdy zjecie owoc z niego, otworzą się wam oczy i będziecie jak Bóg wiedzieli, co dobre i złe. I spostrzegła kobieta, że owoc drzewa był dobry do jedzenia i pożywny dla oka, a nawet godny pożądania dla zdobycia tej wiedzy. Wzięła więc jeden z owoców i jadła. Dała też mężowi (...). I on jadł” (Rdz. 3, 4–6).

Człowiek odrzuca bezpowrotnie możliwość bezpośredniego dialogu z transcendencją, rozumianą zarówno *in malo* – jako szatan pod postacią węża, jak i *in bono* – jako Bóg. Owoce Drzewa Wiadomości daje wiedzę z zakresu *profanum*. To materią skusił człowieka szatan, pragnąc pozbawić go iskry podobieństwa do Boga. Dlatego też musiał zmienić się i język człowieka, aby mógł on wyrażać swoją nową rzeczywistość.

III

„Cała ziemia używała wtedy jednej mowy, czyli tych samych wyrazów. Gdy ludzie nadciągnęli ze wschodu, natrafili na nizinę w ziemi Szinear i tam się osiedlili. Potem powiedzieli sobie: (...)

– Do dzieła! Zbudujemy sobie miasto z wieżą, której szczyt dosięgnie nieba! (...)

A Jahwe zstąpił, aby zobaczyć miasto i wieżę, które budowali ludzie, i rzekł:

– Tworzą oni jeden lud i wszyscy mają tę samą mowę. To jest przyczyna ich działania! Odtąd żadne zamierzenie nie będzie dla nich niewykonalne. Zejdźmy więc i pomieszajmy tam ich mowę, aby już nie rozumieli się wzajemnie” (Rdz. 11, 1–7).

Tak rodzi się mowa. Rozwijają się pojęcia abstrakcyjne i sztuka dyskusji, których celem staje się jak najlepsze wyrażanie elementów rzeczywistości *profanum*. Myślenie symboliczne, charakterystyczne dla okresu doskonałej harmonii, uzyskanej przez połączenie magii i religii w szamanizm, ulega zaburzeniu, gdyż często jego efektów nie da się przekazać słowami. Wieloznaczność symbolu i jego częsta zdolność przekazywania treści przeciwnych nie da się ująć przy pomocy języka pojęciowego. Zachodzi tu

zabieg translacji wartości *sacrum* w poziom *profanum*, co prowadzi do oczywistych zaburzeń znaczeniowych, do braku jasności, a przede wszystkim do wiecznego uczucia niezaspokojenia swoich potrzeb, tak pojmowania świata, jak i wyrażania samego siebie. Język mówiony jest pierwszym stopniem zapośredniczenia myśli. Wraz z rozwojem świadomości sfery ziemskiej, wraz z postępującym jej doświadczaniem rodzą się także inne formy przekazu treści, będące kolejnym etapem zapośredniczenia – pismo czy przekaz ikoniczny. Dlatego też Vico ostatni ze stopni sukcesji języka nazwa epistolarnym, albowiem służy on jedynie przekazywaniu potrzeb życiowych¹⁶.

Jednakże wraz z rozwojem możliwości komunikacyjnych człowieka pojawia się pewien paradoks. Coraz trudniej jest mu zrozumieć sprzeczności świata, odkąd nauczył się je wypowiadać¹⁷. Tak zbudował na własną zgubę swoją wieżę Babel. Wieżę, która pomieszała języki. Która uczyniła z człowieka jednostkę obcą rzeczywistości. Która kazała zaprzeczyć dualnej naturze. Samotność człowieka to także samotność wśród innych ludzi. Każdy z nich po wieży Babel mówi inną mową. Nie rozumieją się nawzajem tak, jak nie rozumieją natury. Babel, która stała się Babilonem, to kara za ludzką pychę. Kara za to, że człowiek po grzechu pierworodnym śmiał znów wspiąć się ku świetlistości *sacrum*. Dokonać rzeczy niemożliwej, dopóki mówić będzie słowami.

Człowiek jednak ze wszystkich sił próbuje zachować swoją dualną jedność. Mimo odepchnięcia w sferę ziemską i pozbawienia możliwości posługiwania się językiem świętości. Dlatego też, aby nie zgasł migotliwy płomień boskości, człowiek mimo wszystko postanawia mówić o *sacrum*. Broniąc się przed całkowitą materializacją, wykorzystuje dobrze mu znane pierwiastki ze sfery *profanum*. Przy pomocy wyobraźni miesza je i kompiluje,

¹⁶ U. Eco, *W poszukiwaniu języka uniwersalnego*, op. cit., s. 102.

¹⁷ Idem, *Sztuka i piękno w Średniowieczu*, op. cit., s. 83.

aby uzyskać nową jakość. Niespotykaną w obszarze materii, a zatem już ponadzmysłową. Ale jednak nie transcendentną. Tak powstaje symbol.

„Symbol to zebranie form widzialnych w celu przedstawienia niewidzialnego”¹⁸. Jednakże jako relikwium myślenia symbolicznego trop ten poprzez zestawienie owych elementów widzialnych stanowi zupełnie nową jakość, która już jako pełnowartościowy twór odwołuje się do sfery *sacrum*. Dlatego też niekwestionowaną wartość symbolu stanowi jego wieloznaczność, która niewątpliwie nie jest wartością charakterystyczną dla pojęciowego języka sfery *profanum*. Wieloznaczność przedstawia niekiedy konstatację treści sprzecznych. Wtedy to symbol odwołuje się do idei *coincidentia oppositorum*, ukazując rzeczywistość jako ciągle wzajemne oddziaływanie ducha i materii. Tak właśnie rzecz ma się wewnątrz samego tropu, albowiem iskra znaczenia zostaje wywołana zeń za sprawą interpretacji, polegającej na obustronnym wpływie metafizycznej treści i fizycznej formy językowej. Wciąż jednak nie jest on wartością transcendentną, dlatego nie stanowi pełnej odpowiedzi na pytanie człowieka o kształt rzeczywistości. Poprzez zakorzenienie sposobu wyrażania treści pozazmysłowych w zmysłowym języku, symbol może jedynie zbliżyć się do prawdy, ale nigdy nie osiągnie jej pełni.

Czym więc jest symbol?

„(...) rozmyślanie nad symbolem wychodzi od mowy pełnej i od sensu już zastanego, wychodzi ze środka mowy, która już rozległa się była i w której wszystko już w pewien sposób zostało powiedziane; chce być po prostu myśleniem we wszystkim i z wszystkim, co ono zakłada; pierwszym jego zadaniem nie jest znalezienie dla siebie początku, lecz odzyskanie pamięci pośrodku słowa”¹⁹.

Trudno więc mówić o symbolu jako o czymś nowym w ludzkim języku. Ma on raczej formę gatunkowej anamnezy²⁰, która służy odtworzeniu dawnej możliwości bezpośredniego dialogu z transcendencją. Jednakże jako jedynie

¹⁸ Ibidem, s. 19: „Symbolum est collatio formarum visibilium ad invisibilium demonstrationem” Hugo od Świętego Wiktora: *Commentari in Hierarchia coelestem*.

¹⁹ P. Ricoeur, *Symbol daje do myślenia* [w:] Idem, *Egzystencja i hermeneutyka*, Warszawa 1975, s. 7.

²⁰ K.G. Jung, *Psychologia i literatura* [w:] Idem, op. cit., s. 410.

pozostałość, obudzony kształt upadłej harmonii, symbol nie może prezentować całości sfery *sacrum*. Otóż wieża Babel doprowadziła nie tylko do rozbicia i rozproszenia się ludzkości, lecz także do podziału wartości niepodzielnej – *sacrum*. Symbol zatem stanowi jedynie jej fragment. A w zasadzie – jest tylko podpowiedzią, co do jego kształtu. Wskazówką dla tych, którzy pragną na nowo złożyć rozbite lustro świętości.

Fragmentaryzacja *sacrum* doprowadziła człowieka do jeszcze większego zagubienia. Nawet w obszarze tworów symbolicznych do głosu doszła materializacja przedstawień przez ich kodyfikację. Wiele spośród symboli, tworów pierwotnej natury ludzkiej ekspresji, stało się alegoriami, systemem wzbogacającym kulturę. Zróżnicowanym i wiecznie podzielonym, odpowiednim dla świata po zburzeniu wieży.

„(...) im bardziej człowiek jest cywilizowany, tj. im bardziej jest świadomy i skomplikowany, trudniej mu iść za głosem instynktu. Skomplikowane okoliczności jego życia oraz wpływ środowiska są tak »głośnie«, że zagłuszają cichy głos natury”²¹.

Dlatego też problem odnalezienia języka uniwersalnego stanowi kwestię odwiecznych ludzkich poszukiwań. Już w Starożytności wyraził tę myśl w *Kratylosie* Platon²², a wzbogacił Pitagoras. Kultura Wieków Średnich natomiast dążyła do odnalezienia języka, jakim posługiwał się Adam, gdy nadawał imiona zwierzętom. Dążyła do odnalezienia języka bezpośredniego kontaktu z *sacrum*. Początkowo uznawano za język pierwszy język hebrajski albo przedhebrajski, za sprawą rozmaitych prób kabalistycznego odczytania Tory²³. Aczkolwiek już we wczesnym Renesansie teza ta została obalona, chociażby w Dantejskiej koncepcji języka doskonałego²⁴. W epoce nowożytnej pojawiły się zarówno ujęcia przedstawiające różne języki świata jako język pierwszy – ponownie hebrajski i chiński²⁵, jak i takie, które próbowały odnaleźć wspólny początek

²¹ K.G. Jung, *Szyzygia: anima i animus* [w:] Idem, op. cit., s. 85.

²² Por. U. Eco, *W poszukiwaniu języka uniwersalnego*, op. cit., s. 96.

²³ Ibidem, s. 35–41.

²⁴ Ibidem, s. 45–57.

²⁵ Ibidem, s. 169. Teoria Kirchera na temat języka chińskiego jako języka pierwszego.

wielu języków – chociażby koncepcja języka praindoeuropejskiego. Wreszcie jednak człowiek postanawia wykreować nowy język, który byłby językiem zastępczym dla utraconego bezpowrotnie języka zdolnego wyrażać *sacrum*. Dlatego też tworzy międzynarodowe języki pomocnicze – wolapik i esperanto²⁶. Ich celem jest w większym stopniu ekspresja i międzyludzka wymiana kulturowa niż przekaz informacji. Języki te oparte są w dużej mierze na systemach gramatycznych istniejących już języków – włoskim, francuskim czy angielskim.

Jednakże utworzone języki aposterioryczne jedynie oddalają człowieka od możliwości powrotu do okresu Złotego Wieku, gdyż stanowią tylko kombinatorykę języków *profanum*. Próbą odbudowania popękanej sfery świętości w celu odnowienia możliwości bezpośredniego z nią dialogu była natomiast *Hieroglyphica* Horapolla²⁷ oraz cała tradycja odczytania hieroglifów jako znaków *sacrum*. Także wszystkie języki magiczne²⁸, których zadanie stanowiło zgłębienie ezoterycznych treści ludzkiego współistnienia z transcendencją. Zwłaszcza *Corpus Hermeticum*, tłumaczony przez Ficina zbiór egipskich tekstów magicznych z okresu helleńskiego.

Najbliższa jednak symbolicznemu językowi była koncepcja języka magicznego zaproponowana przez Jakuba Böhme. Język ten opierał się na sensualizmie i naturalizmie, głosząc poszukiwanie esencji:

„Zdali sobie zatem sprawę ludzie z tego, co utracili i co odzyskać by mogli, kiedy się odrodzą, nie na tej ziemi wszakże, ale w innym, duchowym świecie. Albowiem wszystkie dusze przemawiają do siebie językiem sensualnym, nie mając potrzeby innego, ponieważ ten język jest językiem natury”²⁹.

Zatem powrót do rajskiego stadium można uzyskać jedynie przez ponowne odrodzenie. Przez syntetyczne odczytanie wszystkich symboli. Przez

²⁶ Ibidem, s. 331–350.

²⁷ Ibidem, s. 156.

²⁸ Ibidem, s. 191–203.

²⁹ J. Böhme, *Sämtliche Werke*, Leipzig 1922, T. V, s. 261–262, loc. cit: U. Eco, *W poszukiwaniu języka uniwersalnego*, op. cit., s. 196.

ponowne zespolenie potłuczonych fragmentów *sacrum*. Tylko ponowne złożenie elementów nieskończonej układanki pozwoli człowiekowi uzyskać wewnętrzną *concordia discors*. Trzeba więc bacznie rozglądać się w bezmiarze kultury, aby znaleźć wszystkie fragmenty rzeczywistości *sacrum*. Każdy symbol. Następnie odszukać jego wymykające się, sprzeczne znaczenie, by odpowiedzieć na pytanie, czym stał się ten ułamek *sacrum*. Jak wiele w nim jeszcze świętości po rozproszeniu. Po wieży Babel. I zbudować *sacrum* na nowo. Fragment po fragmencie. Skoro Słowo stało się ciałem, trzeba na powrót tchnąć w nie ducha.